

Rafał Żebrowski

ŻYDZI W MUSZYNI WOBEC HOLOKAUSTU CZEŚĆ 1. WYSIEDLENIE

Ta opowieść ma specyficzną formę. Środki stylistyczne stosowane przez pisarza oraz warsztatowe historyka zostały w niej zastosowane bardzo oszczędnie. Przede wszystkim chciałem, by źródła przemówiły własnym głosem. Są one wszak jedynym bodaj zbiorem dokumentów oraz bezpośrednich śladów ostatniego etapu dziejów niewielkiego skupiska żydowskiego w Muszynie. Ta skromna kolekcja pism, protokołów, depesz przechowywana jest w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie w zespołach: Żydowskiej Samopomocy Społecznej (sygn. 211/712) oraz Jointu (Muszyna 1940/41). Nie przygotowanemu czytelnikowi dla ułatwienia lektury potrzebne są natomiast dodatkowe informacje. Starłem się je podać, a zarazem ograniczyć do generalnego nurtu narracji. Przede wszystkim bowiem chciałem, by źródła, przemawiające głosem Żydów muszyńskich i ich rozmówców, w naturalny i niewymuszony sposób przekazały atmosferę potęgającej się grozy i nadciągania nieuchronnych wydarzeń, a także, by powiedziały nieco o toczonej przez nich walce o przetrwanie. Choć nie była ona „efektowna”, to wymagała od prowadzących ją równie wiele, co zmagania bitewne. *Notabene* w zwiercadle dokumentów zobaczymy tylko drobny fragment tych wysiłków, których lwią część stanowiła walka jednostek o to, by mimo wszelkich okoliczności i ograniczeń jednak wyżywić rodzinę i zapewnić jej byt. Tymczasem warunki stworzone przez okupanta uniemożliwiały niemal całkowicie zarobkowanie (konfiskaty, rekwizycje, przymusowe roboty, ograniczenia w korzystaniu z komunikacji, dłuższa godzina policyjna i wiele innych tego rodzaju sztykan).

Holokaust jest szczególnym doświadczeniem w dziejach kultury europejskiej, a w istocie — także całej ludzkości. Termin ten, którego odpowiednikiem jest hebrajskie pojęcie *Szoa* (z angielska zapisywane często jako Szoah, Shoah itp.), pochodzi od greckiego słowa *holokauston*, oznaczającego znaną ze *Starego Testamentu* ofiarę całopalenia. Niegdyś nadawano mu znaczenie zbliżone do wyrazu masakra, lecz w latach pięćdziesiątych XX wieku termin ów zrosł się nierozzerwalnie z eksterminacją Żydów w okresie II wojny światowej. Czasem określenia Holokaust używa się dla nazwania ludobójczych akcji wymierzonych także przeciwko innym narodom (np. Romom). Budzi to jednak protesty niektórych środowisk żydowskich. Nie miejsce tu na pełne wyjaśnianie wyjątkowości Zagłady Żydów, więc poprzestańmy na najogólniejszych konstatacjach.

Dzieje świata pełne są okrutnych i nieludzkich rzezi. Z kart historii wymazywano całe miasta i narody. Jednak w przypadku Holokaustu po raz pierwszy zaplanowano oraz przeprowadzono skrupulatnie i na zimno, przy użyciu aparatu urzędniczego nowoczesnego państwa i metod przemysłowych, akcję wyniszczenia całego narodu.

Szokujące jest, że stało się to w Europie, cywilizowanej ostoi wysokich wartości. Jak się okazało — pozornej ostoi. Naród polski także w tym samym czasie poniósł wielkie ofiary. Właśnie na tym tle widać wyjątkowość Holokaustu, jeśli uświadomimy sobie, że dziecko żydowskie nie narodzone jeszcze we wrześniu 1939 roku, było już praktycznie nieodwołalnie skazane na śmierć.

Zapowiedzi dramatu dla Żydów muszyńskich było wiele, zanim 6 IX 1939 roku oddziały słowackie wkroczyły do ich miasta, a kilka godzin później przybyli tu pierwsi żołnierze niemieccy. Właściwie do połowy lat 30. XX wieku stosunki polsko-żydowskie układały się dość poprawnie, a przejawom niechęci do wyznawców judaizmu, uzewnętrzniającym się do tego czasu, nie należy przypisywać zbyt dużego znaczenia. Sytuacja ta zmieniła się w 1935 roku. Wówczas to w tym nadpoprzedkiem miasteczku zaczęły się pojawiać m.in. plakaty antysemityczne oraz miały miejsce sporadyczne przypadki stosowania przemocy i prób poniżania Żydów. Były one odbiciem niepokojących zjawisk występujących w całym polskim życiu publicznym, zwłaszcza po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, gdy ulegający dekompozycji obóz władzy począł ulegać presji skrajnej prawicy nacjonalistycznej. Żydzi próbowali się przeciwstawić tej tendencji. Gdy w 1936 roku jeden z żydowskich mieszkańców Muszyny zaczął zrywać owe plakaty, doszło do zajęć antyżydowskich.

Jednak groźniejsze wieści płynęły spoza zachodniej granicy Polski. Powszechnie znane były bowiem prześladowania Żydów w III Rzeszy. W końcu października 1938 roku z Niemiec wygnano około 17 tysięcy Żydów polskich. Wówczas ich ziomkom wydawało się to straszliwym barbarzyństwem, które wkrótce miało się okazać jedynie preludem do największej zbrodni popełnionej w dwudziestowiecznej Europie. Cała społeczność żydowska w naszym kraju zaangażowała się wówczas w akcję pomocy wysiedlonym. W grudniu tegoż roku — według doniesień prasowych — miało działać około 800 lokalnych komitetów niosących ją. Ponieważ liczba ta jest bliska liczbie gmin żydowskich w ówczesnej Polsce, można założyć, że i Żydzi muszyńscy włączyli się w te działania. Z całą pewnością natomiast wiadomo, że w pobliskiej Krynicy znalazło wówczas schronienie i opiekę kilkudziesięciu wygnańców. Było to groźne memento.

Zagłada Żydów w okresie Holokaustu miała swoje dwa etapy. Pierwszy jest określany jako „esterminacja pośrednia”. Podczas jej trwania dążono do: 1) oddzielenia Żydów od reszty społeczeństwa poprzez zgromadzenie ich w dzielnicach żydowskich, potem gettach, oznakowanie (opaski z gwiazdą Dawida), ograniczenie możliwości przemieszczania się itd.; 2) wyniszczenia materialnego poprzez pozbawienie własności, środków utrzymania, konfiskaty i pospolite rabunki; 3) wyniszczenia fizycznego poprzez ograniczenie dostępu do żywności, zamknięcie w skrajnie przeludnionych dzielnicach żydowskich, w których panowały straszne warunki sanitarne; prowadzenie prac przymusowych i znęcanie się. W tym czasie także mordowano Żydów, lecz na ograniczoną skalę. Drugim etapem Zagłady była „eksterminacja bezpośrednia”. Poczęto wówczas deportować Żydów z gett do ośrodków Zagłady oraz dokonywano masowych egzekucji. Jest to jedynie generalny zarys hitlerowskiego planu ludobójstwa, przedstawiony w ogromnym skrócie. Należy

podkreślić, że w niemieckiej strategii stosowanej wobec Żydów, bardzo ważną rolę odgrywały przesiedlenia. Dzięki nim za jednym zamachem oprawcy osiągnęli kilka kluczowych celów, bowiem w ich trakcie Żydzi tracili większość swego dobytku; nadto wyrwanie ludzi z ich dotychczasowego środowiska powodowało przecięcie wielu więzi, zarówno w samej społeczności żydowskiej, jak i z nieżydowskim otoczeniem, co w znacznym stopniu utrudniało radzenie sobie z i tak już trudnymi warunkami egzystencji. Skupienie znacznej liczby ludności na małym terenie mnożyło również zagrożenia sanitarne i trudności aprowizacyjne oraz było przygotowaniem do przeprowadzenia eksterminacji bezpośredniej.



Rzeźby Kunegundy Jeżowskiej przedstawiające postaci muszyńskich Żydów.
Eksponaty Muzeum Regionalnego w Muszynie (fot. Barbara Rucka)

Właśnie tego rodzaju groźba zawisła nad Żydami muszyńskimi już na początku okupacji. Starosta powiatu nowosądeckiego w swym sprawozdaniu za listopad 1940 roku donosił, iż: „Już wczesną wiosną 1940 r. dano Żydom w Krynicy do zrozumienia, że ze względu na charakter Krynicy jako państwowego uzdrowiska mają oni opuścić tę miejscowość”. Wspominał też o tym, że skłoniło go do tego m.in. życzenie wyrażone przez Policję Bezpieczeństwa, która postulowała jak najszybsze usunięcie Żydów z tzw. zamkniętego obszaru żydowskiego, ze względu na jego charakter, a więc bliskość granicy słowackiej, teren uzdrowiskowy i kąpieliskowy. Spisana w 1946 roku relacja Samuela Kauferapt. *Dzieje ludności żydowskiej w powiecie nowosądeckim i Nowym Sączu od czasu wkroczenia niemieckich bandytów aż do likwidacji getta w sierpniu 1942 r.* (ŻIH, Relacje 301/1703), ukazuje nastroje tamtych dni: „W okolicznych wioskach i miasteczkach mieszkają nadal rodziny żydowskie,

a Niemcy nieczęsto tu goszczą, więc warunki egzystencji są tu znośne. Stan ten przetrwał do wiosny 1940 roku. W tym czasie zostają Żydzi zamieszkujący pas graniczny, w pierwszym rzędzie z Krynicy, Muszyny, Piwnicznej, Tylicza, wysiedleni. Na szosach widać ciągnące się wozy z resztkami dobytku, nowe tragedie, nowe łzy. (...) Wysiedleni mogą zamieszkać w Nowym Sączu, Starym Sączu, Grybowie". Ponieważ wiemy, że większość Żydów pozostała w Muszynie do jesieni 1940 roku, można przypuścić, iż autor cytowanej relacji po prostu się myli. Co prawda część ludności żydowskiej uszła przed Niemcami we wrześniu 1939 r., jednak warunki okupacji sowieckiej skłoniły licznych uciekinierów do powrotu, a z pewnością w mieście pojawili się także uchodźcy z innych ośrodków. Tak więc można zakładać, że liczba żydowskich mieszkańców Muszyny nie zmieniła się znacznie. Jednak niektóre źródła żydowskie podają, że wówczas przebywało w Muszynie „około 550 dusz żydowskich”. Dane te pochodzą z prośby o pomoc, a zatem sądzić wypada, iż raczej mamy tu do czynienia z liczbą zawyżoną. Tymczasem przed 1939 rokiem mieszkało w tym mieście około 800 Żydów. Tak więc — być może — cytowana tu relacja zawiera przynajmniej część prawdy i przed ostatecznym wysiedleniem ludności żydowskiej z Muszyny dokonał się pierwszy etap jej eksodusu. Jednak, wg posiadanych danych, mógł on się dokonać głównie między wrześniem a październikiem 1940 roku. Może wiązał się on ze wzmiankowanymi sugestiami władz administracyjnych i presją Policji Bezpieczeństwa, choć również niektóre jednostki bądź rodziny, znajdując się w tragicznej sytuacji materialnej, mogły podjąć wówczas próbę poszukiwania dla siebie lepszych warunków. Z drugiej strony pomyłka autora ww. relacji, który nie uczestniczył bezpośrednio w wydarzeniach, a jedynie obserwował ich odgłosy, mogła wynikać z faktu, że Żydom z Krynicy po raz pierwszy nakazano opuszczenie ich miasta już w maju 1940 roku. Jednak wykonanie tego postanowienia zostało wkrótce, bo w następnym miesiącu, powstrzymane przez urząd (właśc. Anordnung der Abteilung Innere Verwaltung Gruppe Umsiedlung der Regierung des Generalgouvernements) kierujący przesiedleniami przy rządzie Generalnej Guberni (dalej GG).

Wkrótce potem, bo latem 1940 roku, na terenie GG szczególnie duży oddźwięk miało wysiedlenie 40 tysięcy Żydów z Krakowa, który pełnił rolę stolicy części ziem polskich nie wcielonych bezpośrednio do Rzeszy. Było to związane z dążeniem do uczynienia tego miasta „judenrein” (wolnym od Żydów). Ofiary tych działań miały mieć zasadniczo swobodę wyboru miejsca osiedlenia. Jednak władze niemieckie zakazały im przenosić się do uzdrowisk i terenów wypoczynkowych. Była to już kolejna bezpośrednia zapowiedź, że wkrótce dopełni się los Żydów z Muszyny, Krynicy i wielu innych miejscowości. Dodatkowo Niemcy zamierzali „oczyścić” z Żydów pas przygraniczny. Wieści o losie wysiedlonych musiały budzić strach. Wiele gmin odmawiało ich przyjęcia, a niektóre żądały od nich opłat bądź zastrzegały, iż nie obejmą ich opieką społeczną. Zdecydowana większość tych nieszczęśliwych (80-90%) nie była w stanie utrzymać siebie i swych rodzin o własnych siłach. Pozbawieni zapasów żywności i rzeczy osobistych, skazani byli na skrajny niedostatek. Z braku lokali mieszkalnych umieszczano ich często w bóżnicach, budynkach publicznych itp. Sytuacja ich stawała się tragiczna, gdy nie spotykali się z życzliwością miejscowej

ludności. Liczni wysiedleni tułali się od gminy do gminy w poszukiwaniu znośnych warunków. Jednak wkrótce nawet te skromne możliwości uzyskania ratunku zostały przed nimi zamknięte. Już 11 XII 1939 roku okupacyjne władze policyjne, ogłaszając przepisy wykonawcze do zarządzenia o przymusie pracy dla Żydów, wydały zakaz zmiany przez nich miejsca pobytu w GG, zaś obowiązujące od jesieni 1940 roku zarządzenia całkowicie odebrały im prawo do swobodnego poruszania się po GG. Wszystkie te wieści musiały bardzo niepokoić ludność żydowską, zwiększając jeszcze lęk przed wysiedleniem.

Tymczasem 13 IX 1940 r. generalny gubernator Hans Frank wydał rozporządzenie o ograniczeniu swobodnego wyboru miejsca zamieszkania i pobytu na podległym sobie terenie, które miało obowiązywać od 1 X 1940 r. Zawierało ono m.in. następujące ustalenia: „§ 1. Ograniczenia pobytu mogą być zarządzane: 1. przez starostę powiatowego (miejskiego), jeśli zarządzenie ogranicza się do obszaru starostwa powiatowego (miasta wydzielonego) lub jego części. (...) § 2.1. Ograniczenia pobytu mogą być zarządzane ogólnie lub dla pewnego określonego grona osób. (...) § 3. Zarządzeniem w myśl § 1. można dla osób, objętych ograniczeniem pobytu, o ile to ze względu na okoliczności wymagane jest, uzasadnić zobowiązanie do pozostawienia swego sprzętu domowego i innych przedmiotów, jeśli znajdują się na obszarze podlegającym ograniczeniu pobytu. § 4. Za szkody powstałe przy wykonaniu § 1. do 3. nie udziela się odszkodowania". Była to podstawa prawna, na którą powołał się starosta powiatu nowosądeckiego, zarządzając 29 X 1940 roku, „że Żydzi mieszkający w miastach Krynica, Muszyna i Piwniczna oraz gminach - punktach zbiorczych Krynica, Tylicz, Muszyna i Piwniczna mają opuścić objęty przez te gminy teren do dnia 30 listopada 1940 r. (...) Kierownikom gmin zlecono, by sporządzili oni jasny i przejrzysty spis mienia, pozostawionego przez każdego Żyda. W dalszym ciągu nakazano kierownikom gmin odnośnie pozostającego na opróżnionym terenie mienia żydowskiego, by do czasu wydania innego rozporządzenia w tej sprawie zarządzali komisarycznie tym mieniem i wydali niezbędne w tym celu rozporządzenia." W ten sposób dopełniał się los żydowskiego skupiska w Muszynie.

Ciekawe światło na te dramatyczne wydarzenia rzucają wyżej wspomniane dokumenty przechowywane w Żydowskim Instytucie Historycznym. Powstały one w związku z działaniem kilku instytucji żydowskich. Pierwszą z nich, a jednocześnie do pewnego stopnia reprezentującą bezpośrednio Żydów z Muszyny, był tutejszy Judenrat. Jego odpowiedniki, zwane także Radami Starszych (Altstenraten), Żydowskimi Radami Starszych, bądź per *analogiom* do stosunków przedwojennych — gminami, były tworzone zwykle wkrótce po zajęciu danego miasta przez Niemców (np. w Krakowie zaczęto organizować Judenrat już 8 IX 1939 roku). Instytucje te stanowiły instrument działania administracji hitlerowskiej w dzielnicach żydowskich. Judenraty niejednokrotnie stawały się namiastką samorządu żydowskiego, choć najczęściej powoływano do nich w trybie przymusowym najbardziej znanych przedstawicieli miejscowej społeczności żydowskiej. W Muszynie przewodniczącym Rady Starszych był Izaak Brodmann (Brotmann). W funkcjonowaniu Judenratów krzyżowały się w sposób tragiczny sprzeczne interesy. Z jednej strony Niemcy poprzez nie

mogli sprawnie administrować żydowskimi społecznościami, a więc instytucja ta miała także swój udział w realizowaniu przez okupanta programu eksterminacji Żydów. Z drugiej wszakże strony, służyła też ludności żydowskiej, jako że wystawiona na prześladowania mniejszość, która w znakomitej większości wkrótce po wkroczeniu Niemców traciła całkowicie, bądź miała bardzo ograniczone środki zarobkowania, musiała posiadać możliwości porozumiewania się z okupantem, dystrybucji skąpo wydzielanych przydziałów żywnościowych oraz udzielania pomocy społecznej.

Także Judenrat muszyński o tę ostatnią zabiegał energicznie. Naturalnym adresatem tych próśb były dwie instytucje żydowskie. Przede wszystkim była nim Żydowska Samopomoc Społeczna (ŻSS). Jako jawna organizacja opiekuńcza, działająca na terenie całej GG, powstała ona w maju 1940 roku, ale opierała się na strukturach sięgających swą genezą 2 IX 1939 r. Stanowiła ona żydowski sektor Naczelnej Rady Opiekuńczej, podlegającej Wydziałowi dla Spraw Ludności i Opieki Społecznej przy rządzie GG (Bevölkerungswesen und Fürsorge). Centrala ŻSS, której podporządkowały się żydowskie organizacje społeczne i charytatywne, mieściła się w Krakowie. Przewodniczącym prezydium został Michał Weichert, a w skład prezydium wszedł m.in. dr Eliasz Tisch z Krakowa, który był adresatem jednego z pism muszyńskiego Judenratu. ŻSS dysponowała funduszami z dotacji przyznawanych przez rząd GG Naczelnej Radzie Opiekuńczej oraz z darów Czerwonego Krzyża i zagranicznych instytucji filantropijnych. Wśród tych ostatnich najważniejszą był Joint (właśc. American Jewish Joint Distribution Committee) — organizacja charytatywna założona w USA 27 XI 1914 r. W Polsce prowadziła ona początkowo akcję pomocy ofiarom I wojny światowej, a w kwietniu 1920 roku przystąpiła do akcji rekonstrukcyjnej. W Warszawie otwarto osobne biuro Jointu na Polskę, przez które przepływała znacząca część pomocy zagranicznej dla Żydów polskich w okresie międzywojennym. Podczas okupacji hitlerowskiej przedstawiciele tej organizacji w Polsce próbowali tworzyć pomoc społeczną w gettach i obozach pracy. Próbowano roztoczyć opiekę nad uchodźcami i przesiedleńcami. Zorganizowano sieć kuchni ludowych, otwierano internaty dla sierot żydowskich, udzielano pomocy inteligencji, zbierano odzież dla biednych i uciekinierów z małych miasteczek. Przedstawiciele Jointu zaciągali pożyczki u osób prywatnych, obiecując ich zwrot po zakończeniu wojny. Także do biura tej organizacji, znajdującego się w Krakowie, kołatał o pomoc Judenrat muszyński. Zachował się ślad tych zabiegów z 28 V 1940 roku, kiedy to Gminie żydowskiej w Muszynie udzielono odmowy na przesłaną tydzień wcześniej prośbę o subwencję. W piśmie tym zawarta była obietnica, że w następnym miesiącu „w miarę posiadanych funduszy” zostanie ona przyznana.

Jak wynika z zachowanej korespondencji głównym adresatem próśb reprezentantów społeczności żydowskiej w Muszynie była ŻSS, jako organizacja działająca jawnie i mająca powiązania z władzami okupacyjnymi. Wkrótce po rozpoczęciu działalności jej krakowska centrala rozesłała okólnik, w którym prosiła o informacje nt. stanu posiadania organizacji społecznych, działających na terenie poszczególnych gmin. Prawdopodobnie chodziło o stwierdzenie, jakimi środkami na akcję samopomocową mogą dysponować społeczności lokalne. Odpowiedź Judenratu z 23 VIII 1940 r.

prezentowała niewesoły obraz sytuacji: „... zawiadamia się, iż przed wojną czynne były w Muszynie: 1) Stowarzyszenie dobroczynne „Gemilut Chesed” [(hebr., czyniący dobroczynność) — nazwa bractwa religijnego bądź społecznej organizacji samopomocowej, najczęściej była nią kasa bezprocentowych pożyczek, będąca nie obliczoną na zysk instytucją samopomocową]; 2) Stowarzyszenie „Ha[-]szachar” [prawdopodobnie organizacja związana z ruchem syjonistycznym, przygotowująca osadników do wyjazdu do Palestyny, bądź w inny sposób wspierająca emigrację do tego kraju]; 3) Stowarzyszenie Kupców [organizacja o charakterze zawodowym]. Obecnie żadne z wyżej wymienionych stowarzyszeń nie jest czynne i takowe żadnego majątku nie posiadało”. Oczywiście dane te nie ukazują całokształtu bujnego życia społecznego Żydów muszyńskich (brak w nich wzmianek o działalności partii politycznych, czy stowarzyszeń kulturalnych — m.in. o amatorskim kole dramatycznym), lecz zapewne dość dokładnie odzwierciedlają jego materialne niedostatki.

Można przypuszczać, że borykając się z trudnościami, wynikającymi z narastającej pauperyzacji ludności żydowskiej, Judenrat muszyński próbował uzyskać pomoc od gminy krakowskiej — największej i najzamożniejszej w Dystrykcie Krakowskim. Ta jednak sama miała aż nazbyt wiele kłopotów, o czym była mowa powyżej, więc odesłała muszynian do ŻSS. W związku z tym Judenrat muszyński 20 IX 1940 roku wystosował pismo do tejże organizacji o treści następującej: „Ludność naszego miasteczka licząca około 800 dusz żydowskich jest całkowicie zubożała, nie posiada żadnych możliwości zarobkowania i tylko w skrajnej nędzy żyje z dnia na dzień. Od wybuchu wojny do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy w ogóle żadnej pomocy. Obecnie, jak już wyżej wspominaliśmy, wskutek całkowitego zubożenia, nie możemy nadal wzajemnie sobie pomagać. Biorąc pod uwagę naszą wyjątkową sytuację, prosimy W.Panów o udzielenie nam odpowiedniego wsparcia w gotówce oraz przydzielenie odzieży i żywności z darów amerykańskich”. Niestety odpowiedź Prezydium ŻSS z 24 IX 1940 roku, zredagowana już w dzień po nadejściu wyżej wymienionego apelu - prośby, była utrzymana w tonie nie pozostawiającym wiele nadziei. Pieniądzy na zasiłki dla „poszczególnych miejscowości” organizacja ta nie posiadała, choć czyniła starania o ich pozyskanie. Dysponowała tylko niewielką ilością żywności pochodzącej z darów zagranicznych, którą rozdzielała — jak pisano — „w pierwszym rzędzie między obozy wzg[lędnie] punkty pracy przymusowej oraz między miejscowości, które prowadzą kuchnie. (...) Przydziału odzieży obecnie w ogóle nie ma”. Pośrednio można z tego wnioskować także, że społeczność Żydów muszyńskich nie była w stanie samodzielnie zorganizować akcji pomocy dla ubogich, np. w postaci uruchomienia kuchni wydającej darmowe posiłki.

Sytuacja Żydów muszyńskich stała się wręcz tragiczna, gdy 31 X 1940 r. zostali oni poinformowani, że wszyscy mają opuścić swe miejsce zamieszkania do 15 XI 1940 r. Nie należy przy tym wyciągać pochopnych wniosków z faktu, że nowosądecki starosta w cytowanym wyżej zarządzeniu nakazał im opuszczenie rodzinnego miasta do dnia 30 XI 1940 r. Z całą pewnością przekłamanie to było efektem nieporozumienia, być może także wywołanego wrażeniem, jakie wywarła na zainteresowanych wiadomość o wysiedleniu. Bez wątpienia też pod jego wpływem, może nawet w nastroju paniki,

tegoż 31 X 1940 roku Judenrat muszyński zwrócił się do ŻSS, a bezpośrednio na ręce wspomnianego już dra Tischa, „...z gorącą prośbą o interwencję, aby kompetentne władze zechciały odroczyć wysiedlenie tutfejszych] Żydów do maja 1941 r., a to z następujących powodów: 1) 95% ludności żydowskiej m. Muszyny i okolicznych wiosek jest całkowicie zubożała i nie posiada pieniędzy na opłacenie nawet kosztów podróży do nowego miejsca zamieszkania, nie mówiąc już o zapłaceniu czynszu nowego mieszkania choćby na 1. miesiąc. 2) wymieniona ilość Żydów [około 550, bądź raczej około 800, dusz — RŻ] nie posiada żadnej odzieży i obuwia i w tym stanie jest nie do pomyślenia, aby zostali wysiedleni starcy, rodziny z dziećmi itp. w porze zimowej. 3) Chcąc ulokować wysiedleńców w nowych miejscach zamieszkania, chcielibyśmy umożliwić wysiedleńcom, aby tamże mogli jako tako się urządzić i nie stali się ciężarem [dla] Rady Żydowskiej. Nadmieniam ponownie, iż dosłownie 95% Żydów przeznaczonych do wysiedlenia nie posiada żadnej gotówki na zakup żywności i opału nawet na 1. miesiąc, wobec czego zagraża im śmierć głodowa i epidemia. Pragniemy wyjaśnić, iż mieszkając stale na miejscu, każda rodzina stara się jakoś zaspokoić najkonieczniejsze potrzeby życiowe, zaś od czasu do czasu otrzymujemy pomoc od Żydów ze Słowacji. Kończąc błagamy i apelujemy do WPańów, aby zechcieli zainteresować się naszym losem i zawczasu interweniowali u kompetentnych władz, aby termin wysiedlenia odroczonego został do maja 1941 r." Z perspektywy dziś posiadanej wiedzy o okrutnym losie ludności żydowskiej sądzić wypada, że było to raczej marzenie, niż mająca realne podstawy nadzieja.

Wkrótce potem przewodniczący Judenratu, Izaak Brodmann, w poszukiwaniu pomocy wyjechał do Krakowa. Wiemy, że zatrzymał się w Hotelu Londyńskim. 6 XI 1940 roku, w godzinach rannych, podczas spotkania z przedstawicielami ŻSS — protokołowanego w języku niemieckim — zaprezentował pełny już obraz sytuacji. W pierwszej części swej relacji przede wszystkim przypomniał o prawnej podstawie planowanego wysiedlenia Żydów z Muszyny, jej okolic i pozostałych miejscowości regionu, który miał pozostać zamknięty dla ich współwyznawców (Krynica, Piwniczna, Tylicz). Jak wcześniej wspominałem — mieli oni opuścić swe dotychczasowe miejsca zamieszkania do 30 XI 1940. Hitlerowcy przewidywali, że ma się to dokonać w trzech etapach: 1. od 7 do 15 XI (stąd wynikało prawdopodobnie owo wcześniej odnotowane nieporozumienie); 2. od 16 do 23 XI; 3. od 24 do 30 XI. Każdy, którego to dotyczyło, miał być powiadomiony, kiedy ma swoje miejsce pobytu opuścić. Przy tym zarządzenia dotyczące tego, co wygnańcy mogą ze sobą zabrać, a co pozostawić, miały być wydane dopiero w późniejszym terminie (por. cyt. wyżej zarządzenie H. Franka z 13 IX 1940 r.). Jednak już z góry zakazywano Żydom sprzedaży swego majątku i handlowania oraz ostrzegano, że jeśli się ociągali z opuszczeniem swych siedzib, wówczas do akcji wkroczy Sicherheitspolizei i usunie ich siłą. Niemcy zadbali też o to, by postanowienia te były wiadomymi nie tylko członkom Judenratów, lecz także określiły tryb, w jakim wieści te miały być przekazane pozostałym członkom gmin. Widać wyraźnie, że zarządzenia niemieckie zostały nie tylko przygotowane z „pruską dokładnością”, ale też było wyraźną intencją okupanta, by Żydzi poczuli się bezradni wobec tej skrupulatności urzędniczej oprawców. W drugiej części swego

wystąpienia Brodmann starał się dostarczyć argumentacji, która mogłaby być pomocna przy podejmowaniu interwencji u władz niemieckich w obronie muszyńskich Żydów. Według relacji prezesa Judenratu, ich praca w bardzo różnych zawodach miała być od dawna ważną częścią życia gospodarczego regionu. Podkreślał przy tym, że od 1 X 1939 roku Żydzi wykonują wiele prac dla armii niemieckiej i Sicherheitspolizei, w tym przy robotach drogowych, naprawie tuneli koło Żegiestowa i pracach w okolicznych lasach. Potem Brodmann drobiazgowo przedstawił sytuację demograficzną społeczności żydowskiej w Muszynie i jej okolicach. Z jego wypowiedzi dowiadujemy się, że w mieście i na terenie tzw. gminy zbiorowej miało mieszkać wówczas 154 rodziny, a wśród nich 49 posiadało dzieci w wieku do lat dziesięciu. Ogółem było to 229 mężczyzn i 260 kobiet; dalszych 54 mężczyzn i 62 kobiety liczyło przeszło 60 lat życia. Wreszcie chorych było 16 mężczyzn i 15 kobiet. Sytuację materialną tej społeczności prezentował Brodmann w równie ciemnych barwach, jak to czynił Judenrat muszyński w innych tu cytowanych dokumentach. W związku z tym sugerował, że w pierwszej kolejności wysiedlenia powinny dotknąć gminy zamożniejsze. Ponieważ jednak — jak sądzę — dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że niedola Żydów nie wzruszy hitlerowskich urzędników, wobec tego na koniec rozsunął wizję potencjalnego wybuchu epidemii, gdyby przedwcześnie wygnano biedaków z ich siedzib. Szczególnie charakterystyczne jest to, iż z naciskiem podkreślił, że choroby zakaźne zwykły zbierać swe żniwo niezależnie od pochodzenia rasowego, czy wyznania. W tym miejscu wypada zaznaczyć, że przedstawiciel Żydów muszyńskich wykazał się większą operatywnością niż wysłannicy innych gmin zagrożonych wysiedleniem. Spotkanie Brodmanna z przedstawicielami ŻSS odbyło się o godzinie 10 rano. Spisano w jego trakcie długi i wyczerpujący protokół. Natomiast dr Heinrich Freundlich — przedstawiciel Judenratu z Krynicy i Krynicy - Wsi swe posłanie przekazał w tym samym gronie na konferencji, która odbyła się dopiero o godzinie 16 tegoż dnia. Co więcej, Brodmann brał w niej aktywny udział. Spisany wówczas protokół był dość lakoniczny i rzecz jasna zabrakło w nim sugestii, że w pierwszym rzędzie należałoby wysiedlić Żydów z innych miejscowości. W obecności szefa Judenratu muszyńskiego było to bowiem niemożliwe, bez narażania się na złożenie protestu.

Prawdopodobnie dla wzmocnienia efektu zabiegów Brodmanna w Krakowie i poprzednich dramatycznych apeli, 7 XI 1940 r. Judenrat muszyński wysłał dwie jednobrzmiące depesze do działaczy ŻSS (w tym na ręce przewodniczącego dra Weicherta): „Prosimy o interwencję. Jesteśmy wysiedlani. Brak miejsca osiedlenia. Brak funduszków i odzieży. Ratujcie 500 dusz.” W tym samym czasie jednak machina akcji wysiedlania Żydów ruszyła. Już 8 XI 1940 r. Brodmann otrzymał telefonicznie szczegółowe informacje na ów temat z rodzinnego miasta. Sporządzoną z tej rozmowy notatkę złożył w ŻSS. Brzmiała ona następująco: „Rada Żydowska w Muszynie donosi co następuje: Dnia 7. listopada otrzymało 31 rodzin w Muszynie zarządzenie opuszczenia Muszyny (...). Wyżej wspomniane 31 rodzin składają się na pierwszą grupę, która mieści w sobie 71 osób, z tego 22 dzieci, 15 starców, 6 chorych, wszyscy b[ardzo] biedni. Grupa tama opuścić Muszynę do 15. listopada br. Wysiedleńcom nie

wskazano miejsca dokąd mają się udać". Jeszcze tego samego dnia — prawdopodobnie w godzinach wieczornych — Judenrat muszyński wysłał do ŻSS telegram (nadszedł on do adresata 9 XI), w którym informował, że przyszłym wysiedleńcom zakazano sprzedaży ich dobytku: „sprzętów domowych, bielizny, garderoby”. Sposób przeprowadzenia wysiedlenia był więc nie tylko brutalny, ale też obliczony na wyniszczenie podlegających mu rodzin, którym odbierano możliwość zdobycia bodaj niewielkiej ilości pieniędzy, nawet za cenę pospiesznej wyprzedaży posiadanych dóbr. W praktyce zaś oznaczało to, że na domiar złego mają oni zostać obrabowani. Z informacji zawartych w dalej cytowanych dokumentach można wysnuć wniosek, że ta pierwsza grupa wygnańców z Muszyny trafiła do Gorlic lub w okolice tego miasta, co jednak okazało się rozwiązaniem stosunkowo dobrym, lecz niestety krótkotrwałym.

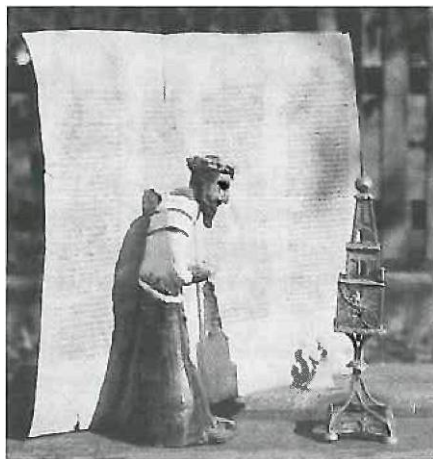
Izaak Brodmann nie zabawił długo w Krakowie, gdyż już 17 XI 1940 r. ze swego rodzinnego miasta wysłał list do ŻSS w imieniu Judenratu muszyńskiego, w którym pisał: „W związku z wysiedleniem Żydów z Muszyny prosimy WPańów o natychmiastowe udzielenie nam wsparcia gotówkowego oraz nadesłanie trochę odzieży i obuwia. Większość wysiedlanych Żydów jest całkowicie zubożała (...) poza tym prawie połowa wysiedleńców jest bez odzieży i obuwia”. Dzień później został także wysłany telegram z prośbą o pomoc finansową oraz odzież. Odpowiedź ŻSS z 20 XI nie pozostawiała wiele nadziei. Pieniądzy nie było, zaś odzież już została rozdzielona i żadne zmiany w jej dystrybucji nie były możliwe. Część owych darów miała być wkrótce przesłana do Nowego Sącza i tam należało się zwrócić do Żydowskiego Komitetu Opiekuńczego Powiatowego, do p. Chaskiela Gutreicha.

W zaistniałej sytuacji, gdy zbliżał się ostateczny termin wysiedlenia wszystkich Żydów z Muszyny, wyznaczony przez starostę nowosądeckiego na 30 XI 1940 roku, Judenrat muszyński podjął próbę ulżenia losowi wygnańców bodaj przez skierowanie ich w rejon, gdzie nie panowało jeszcze zbyt przeludnienie w dzielnicach żydowskich. Wybór padł ponownie na Gorlice. Niestety 22 XI nadeszła wiadomość z gorlickiego Judenratu, „że tamtejszy Landkommissar nie zgadza się na osiedlenie się Żydów wysiedlonych z okolic Krynicy, Muszyny i Piwnicznej, tak w mieście Gorlicach, jako też w jego okolicy. Przyjazd Żydów i ich pobyt jest niedozwolony. Tyczy to również Żydów przybyłych tam pierwszym transportem.” Telefoniczna prośba muszynian o interwencję ŻSS w tej sprawie została ponadto wsparta telegramem o treści następującej: „Prosimy natychmiast interweniować o przyjęcie wysiedlonych do Gorlic i okolicy. Stop. Grybów, Nowy Sącz, Limanowa przepelnione”. Tej samej treści depeza została skierowana do krakowskiego biura Jointu. Krakowska centrala ŻSS podjęła próbę interwencji w tej sprawie, o czym zawiadomiła Judenrat muszyński 26 XI 1940 roku. Kilkudniowa zwłoka w rozpoczęciu tych działań w sytuacji, gdy zbliżał się termin ostatecznego wysiedlenia, musiała bardzo niepokoić Żydów w Muszynie. Wynikła ona z kilkudniowej nieobecności referenta Wydziału Bevölkerungswesen und Fiirsorge w Urzędzie Szefa Dystryktu. W związku z tym interwencja mogła zostać podjęta dopiero 26 XI. W odpowiedzi na nią ww. urzędnik miał obiecać, iż poruszy tę sprawę podczas rozmowy z nowosądeckim starostą, do której miało dojść jeszcze w tym samym tygodniu. Prawdopodobnie było na nią jednak zbyt późno, a i wątpić wypada, by los wygnańców obchodził funkcjonariusza

administracji niemieckiej. Wedle danych przekazanych przez literaturę przedmiotu, hitlerowcy wywieźli Żydów muszyńskich do Grybowa i Bobowej. Odnotowano wszakże w niej również nieco inną wersję wydarzeń, zgodnie z którą znaleźli oni czasowe schronienie przede wszystkim w Nowym Sączu oraz Starym Sączu i Grybowie. W 1942 roku większość z nich trafiła do obozu w Bełżcu oraz do innych ośrodków Zagłady, gdzie poniosła śmierć.

Tak więc skupisko żydowskie w Muszynie ostatecznie przestało istnieć w końcu 1940 roku. Jednak gdy 3 i 8 VII 1941 roku na tutejszą stację przybyły ze Słowacji dwa wagony z przeszło 6 tonami macy, stanowiącymi dar dla Jointu, to urząd celny powiadomił o tym fakcie Judenrat w Nowym Sączu, natomiast pod telegramem w tej samej sprawie do krakowskiego biura Jointu, wysłanym z poczty w Muszynie, podpisał się Brodmann i aż nie chce się wierzyć, by zbieżność nazwisk tej osoby i przewodniczącego byłego Judenratu muszyńskiego była przypadkowa. Choć dla ścisłości należy podkreślić, iż nie było to rzadkie nazwisko wśród Żydów zamieszkujących była Galicję. W sporządzonym po wojnie przez Centralny Komitet Żydów w Polsce *Rejestrze Ocalałych Żydów* spotykamy je przeszło dwadzieścia razy w różnych wersjach zapisu. Jednak wśród nich brak osób pochodzących z Muszyny oraz nie ma Izaaka Brodmanna. Dla pełnego zachowania kronikarskiego obowiązku wypada na koniec zaznaczyć, iż na kartach historii Holokaustu owo nazwisko pojawiło jeszcze raz i na dodatek w zupełnie innym kontekście. Nosił je znany w Krakowie konfident gestapo, który został zlikwidowany przez Niemców w ostatnich miesiącach istnienia tamtejszego getta.

Jednak nie jest to kres opowieści o wydarzeniach związanych z Holokaustem na terenie Muszyny. Istniał bowiem tutaj także obóz pracy, o którym — jeśli uda mi się zgromadzić dostateczną ilość materiałów — chciałbym napisać w przyszłym roczniku *Almanachu*.



Figurka Żyda (rzeźba Kunegundy Jeżowskiej)
na tle skromnych judaików z zasobów muszyńskiego Muzeum
(fot. Barbara Rucka)